

Biuletyn Informacyjny



Numer 4 - Kielce, styczeń 1997

Działalność socjalna w naszej Uczelni

Dobry zwyczaj ... pożyczaj

Ponieważ wszyscy pracownicy korzystają z funduszu świadczeń socjalnych, może warto zatem przybliżyć informacje o jego tworzeniu i zasadach podziału.

Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych powstaje z odpisu środków przeznaczonych na wynagrodzenia osobowe (8%) oraz z odpisu od emerytur i rent pobieranych przez byłych pracowników Szkoły (5%).

Funduszem administruje Rektor, jednak nadzór nad szczegółowym jego podziałem sprawują działające w Uczelni związki zawodowe, a ściślej wyłoniona przez nie komisja socjalna. Podstawą działania komisji jest opracowany przez obydwie związki zawodowe i zatwierdzony przez Rektora Regulamin Zakładowego Funduszu Świadczeń Socjal-

nych Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach. Regulamin określa szczegółowo kto ma prawo do korzystania z funduszu, a także podaje zasady jego podziału.

Całość funduszu dzieli się na dwie części:

- a) fundusz socjalny
- b) mieszkaniowy fundusz pożyczkowy

Część socjalną funduszu przeznaczają na zapewnienie następujących potrzeb:

- dofinansowanie wypoczynku pracowników, ich dzieci oraz emerytów i rencistów;
- organizację Dnia Seniora;
- zabawę choinkową dla dzieci;
- dofinansowanie przejazdu dzieci na wypoczynek organizowany przez Uczelnię;

dokończenie na str. 3

Wewnątrz numeru:

Napisali o nas	str 4
Jakie wybory wybrać	str 5
Demokracja-trudne początki	str 6-7
Artyści z WSP	str 8
Spod znaku „Veny”	str 9
Wigilie, w których uczestniczyliśmy	str 10
Śladem naszych publikacji	str 11
Wolna trybuna	str 12



Place - temat zawsze aktualny

ZA OSTRE WIDEŁKI

Dokonana na naszej Uczelni, od 1 listopada 1996 r., podwyżka wynagrodzeń zasadniczych dla profesorów zwyczajnych, profesorów nadzwyczajnych posiadających tytuł naukowy i profesorów nadzwyczajnych nie posiadających tytułu naukowego, ściągnęła gromy na głowy przedstawicieli związków zawodowych, którzy wyrazili na nią zgodę. Argumentem władz Szkoły, przedstawionym w czasie obrad Senatu, przemawiającym za tą podwyżką było stwierdzenie, że pensje ok. 90% osób zatrudnionych na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych nie posiadających tytułu naukowego, mieszczą się w najniższej ćwiartce tzw. „widełek”.

Ponieważ byłem jednym z tych, których owe gromy dotyczyły, argument ten skłonił mnie do bliższego przyjrzenia się strukturze płac w naszej Uczelni na tle polityki finansowania wynagrodzeń dokonywanej przez Ministerstwo Finansów i Ministerstwo Edukacji Narodowej. Niestety będę musiał ograniczyć się tylko do płac nauczycieli akademickich, których wynagrodzenia zasadnicze, w przeważającej ilości, są takie

dokończenie na str. 2

ZA OSTRE WIDELKI

(dokończenie ze str. 1)

same na poszczególnych stanowiskach. Dokonanie podobnej analizy dla innych grup pracowników jest praktycznie niemożliwe, choćby z tego względu, że ich pensje są zróżnicowane nawet przy tej samej grupie zaszerzegowania, a stawki w sąsiadujących grupach zębiają się o siebie. W analizie tej opar-

jest to zabiegiem technicznym Ministerstwa Finansów i Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przy regulacji plac obowiązującej od 1 stycznia 1995 r. bardzo silnie rozciągnięto „widelki” na tych stanowiskach (niewiele podniesiono stawki minimalne, a bardzo dużo stawki maksymalne). Stosunek maksymalnej stawki do stawki minimalnej w „widelkach” wzrósł z ok. 1,9 do ponad 2,3 (na pozostałych stanowiskach stosunek ten cały czas waha się

z 1 lipca 1996 r. nastąpiła niewielka poprawa w stosunku do regulacji z 1 października 1995 r. Przyznane profesorom, od 1 listopada 1996 r., podwyżki w wysokości 200 PLN. w zdecydowany sposób (jeszcze raz podkreślam - w % skali widelkowej) poprawiły sytuację osób zatrudnionych na tych stanowiskach. Przy kolejnej regulacji wypadałoby zatroszczyć się o pracowników zatrudnionych na innych stanowiskach.

Tabela I. (objaśnienia w tekście)

		1.04. 93	1.01. 94	1.06. 94	1.01. 95	1.07. 95	1.10. 95	1.07. 96	1.11. 96
1	Profesor zwyczajny	69	66	64	46	42	34	33	48
2	Prof.nadzw. z tytułem	62	38	38	27	25	19	25	42
3	Prof. nadzw. bez tytułu	42	41	41	28	26	21	22	41
4	Docent, adiunkt ze stopniem dr hab.	42	39	38	35	32	26	22	22
5	Adiunkt ze stopniem dr St. wykładowca ze stopniem dr	43	43	42	41	37	34	30	30
6	St. wykładowca bez stopnia naukowego	43	45	46	46	43	40	34	34
7	Asystent	49	50	42	44	41	39	38	38
8	Wykładowca	41	43	42	44	41	39	30	30
9	Lektor, instruktor	41	42	31	35	33	31	30	30

łem się na danych dotyczących wynagrodzeń zasadniczych nauczycieli akademickich na tle siatki plac sporządzanych każdorazowo przez MEN. Wyniki zebrałem w tabelach.

Tabelę 1 sporządziłem w następujący sposób: wynagrodzenie zasadnicze nauczycieli na poszczególnych stanowiskach uzyskiwane w naszej Uczelni odejmowałem od minimalnej stawki w „widelkach” dla danej grupy i dzieliłem przez rozpiętość „widelk” w danej grupie. Uzyskany wynik przedstawiłem w procentach. Pierwszym faktem, który rzuca się w oczy, przy analizie tabeli 1, jest spadek plac (w % skali widelkowej), profesorów nadzwyczajnych posiadających tytuł naukowy, na przełomie lat 1993/1994. Związane jest to ze zmianą klasyfikacji tego stanowiska przez MEN. Do 1993 r. stawki dla profesora nadzwyczajnego z tytułem naukowym i profesora nadzwyczajnego bez tytułu były jednakowe, a od 1994 r. zostały zróżnicowane. Nie znalazło to wtedy odzwierciedlenia na naszej Uczelni (płace na obu stanowiskach pozostały jednakowe). Drugim faktem, który zwraca uwagę, jest obniżenie plac profesorów na przełomie lat 1994/1995 (w % skali widelkowej). Spowodowane

w granicach 1,8 - 2,0. Nie znalazło to, niestety, odzwierciedlenia w postaci pieniędzy przyznanych na podwyżki w tym okresie. Kolejnym faktem, który nieodparcie wynika z dokonanej analizy jest to, że na przestrzeni ostatnich czterech lat następuje systematyczny spadek dochodów (w % skali widelkowej) na prawie wszystkich stanowiskach. Wyjątkiem są wynagrodzenia na stanowiskach profesorów nadzwyczajnych posiadających tytuł naukowy i nie posiadających tytułu, gdzie po regulacji

Czym spowodowane jest to, że płace w WSP na większości stanowisk są niższe niż w innych uczelniach? Aby to wyjaśnić, trzeba rozpatrzyć kilka przyczyn. Po pierwsze są to uwarunkowania „historyczne”. Do czasu wprowadzenia finansowania uczelni przez MEN wg określonego algorytmu, ilość przyznawanych pieniędzy uzależniona była od nazwy szkoły wyższej. Z nazwą związany był określony współczynnik (np. dla politechnik prawie dwukrotnie wyższy niż dla szkół pedagogicznych) co sytuowało te szkoły na straconej pozycji. Zasadą każdej inflacyjnej regulacji jest to, że kolejna podwyżka jest konsekwencją stanu zastanego. Po prostu, do funduszu przeznaczonego na wynagrodzenia doliczany jest procent tej kwoty, ustalany dla każdego działu sfery budżetowej w danym roku. Tak więc uczelnie, w których były wyższe wynagrodzenia dostają większe kwoty pieniędzy przeznaczone na regulację plac, w porównaniu z uczelniami, gdzie pensje są niższe. Drugą przyczyną była polityka finansowa poprzedniego rektora naszej Uczelni. Polityka ta usytuowała nasze wynagrodzenia zasadnicze na ostatnim miejscu, nawet wśród wyższych szkół pedagogicznych. Przyczynił się do tego

Tabela II. (objaśnienia w tekście)

		1.04. .93	1.01. .94	1.06. .94	1.01. .95	1.07. .95	1.10. .95	1.07. .96	1.11. .96
1	Profesor zwyczajny	100	112	135	150	179	189	272	306
2	Prof.nadzw. z tytułem	100	115	142	153	182	196	303	347
3	Prof. nadzw. bez tytułu	100	116	136	154	184	199	295	344
4	Docent, adiunkt ze stopniem dr hab.	100	116	137	157	187	205	299	299
5	Adiunkt ze stopniem dr St. wykładowca ze stopniem dr	100	117	138	160	191	211	309	309
6	St. wykładowca bez stopnia naukowego	100	118	139	163	194	218	318	318
7	Asystent	100	118	139	164	196	221	329	329
8	Wykładowca	100	118	139	164	196	221	310	310
9	Lektor, instruktor	100	119	140	166	198	225	333	333

- o ironio - dynamiczny rozwój studiów odpłatnych. Do końca 1994 r. praca w ramach pensum dydaktycznego na tego rodzaju studiach częściowo finansowana była z pieniędzy, przyznawanych przez MEN na podstawowe wynagrodzenia, zamiast w całości z wpłat dokonywanych przez studentów. Należy pamiętać, że za jedną godzinę zajęć na studiach odpłatnych do 1 października 1996 r. płacono trzykrotnie więcej niż za jedną godzinę na studiach dziennych (obecnie współczynnik ten wynosi 2,2). Stały wzrost ilości godzin związany ze wzrastającą liczbą studentów na studiach odpłatnych powodował, że coraz mniejsze środki przyznawane przez MEN pozostawały na finansowanie wynagrodzeń zasadniczych (w pewnym momencie wynagrodzenia zasadnicze stanowiły tylko 58% pieniędzy wypłacanych pracownikom naszej Uczelni). Przy regulacji wprowadzonej od 1 stycznia 1995 r. związkom zawodowym po prawie dwóch miesiącach żmudnych pertraktacji z władzami Uczelni udało się częściowo wpłynąć na nieprawidłowości w placach. Związki wymogły na ówczesnym rektorze wypłatę dodatkowo 6% wynagrodzenia zasadniczego każdemu z pracowników szkoły. Z czasem pieniądze te zostały włączone do podstawy wynagrodzeń i kolejne regulacje uwzględniały już tę podwyżkę. Gdyby nie to, z pensjami byłoby dzisiaj jeszcze gorzej.

Na koniec w tabeli 2 przedstawiam jak wzrastały płace (w procentach) na poszczególnych stanowiskach na przestrzeni ostatnich czterech lat. Płace z 1 kwietnia 1993 r. zostały przyjęte za 100%. Oczywiście należy pamiętać, że ten wzrost, przynajmniej do 1 lipca 1996 r. był pozorny. Nie rekompensował inflacji i realne dochody cały czas ulegały obniżeniu (wystarczy porównać średnie płace w sektorze przedsiębiorstw z płacami na Uczelni w tym okresie). Miejmy nadzieję, że oczekująca nas od 1 kwietnia br. kolejna regulacja uposażeń będzie starannie przygotowana i uwzględni szereg czynników wpływających na wzrost wynagrodzeń na poszczególnych stanowiskach w naszej Szkole.

Wojciech Boszczyk

Dobry zwyczaj...

(dokończenie ze str. 1)

- upominki rzeczowe (np. dla odchodzących na emeryturę) oraz dla wszystkich pracowników np. z okazji świąt;
- zapomogi losowe.

Wysokość funduszu w każdym roku jest inna, zatem komisja socjalna co roku przygotowuje projekt podziału środków, który przedstawia do akceptacji p. Rektorowi.

W roku 1996 na cele socjalne przeznaczono łącznie 584 tys. zł. Najwięcej pieniędzy wydano na dofinansowanie wypoczynku letniego wszystkich osób uprawnionych (478 tys. zł). Każdy pracownik otrzymał 250 zł (lub 90% tej kwoty w przypadku, gdy miesięczny dochód na osobę w rodzinie przekroczył 1000 zł), dzieci pracowników otrzymały po 200 zł, emeryci i renciści po 150 zł.

Drugą ważną pozycją wydatków socjalnych w 1996 r. były zapomogi losowe. Łącznie przyznano 353 zapomogi, a przeznaczono na nie 35 tys. zł. Wysokość zapomóg wynosiła od 50 do 150 zł. Zapomogi przyznawane są na podstawie podań osób zainteresowanych, a także, w szczególnie uzasadnionych przypadkach, na wniosek komisji socjalnej.

Ważną formą działalności socjalnej jest coroczne organizowanie spotkań z okazji Dnia Seniora oraz uroczystych pożegnań pracowników odchodzących na emeryturę. Seniorzy w dniu swego święta otrzymali w minionym roku po 50 zł, pracownicy odchodzący na emeryturę - drobne upominki rzeczowe.

Druga część funduszu przeznaczona jest na pomoc w rozwiązywaniu problemów mieszkaniowych naszych pra-

cowników. Pomocą tą są pożyczki mieszkaniowe, które przyznawane są na remont, modernizację, kupno mieszkań lub budowę domu.

W roku 1996 wysokość pożyczek zależnie od ich celu wynosiła:

- 2 tys. zł - na remont;
- 4 tys. zł - na remont udokumentowany przedłożonym kosztorysem;
- 5 tys. zł - na kupno mieszkania lub budowę domu.

Oprocentowanie wszystkich pożyczek wynosiło 5%. Komisja socjalna w ramach swej działalności w 1996 r. przyznała łącznie 382 pożyczki mieszkaniowe w tym:

- 55 pożyczek po 5 tys. zł,
- 75 pożyczek po 4 tys. zł,
- 212 pożyczek po 2 tys. zł,
- 40 pożyczek dla emerytów po 500 zł.

Na pożyczki wydano łącznie ponad 1 mln zł.

W szczególnie uzasadnionych przypadkach istnieje możliwość zawieszenia lub nawet umorzenia pożyczki. W r. 1996 zawieszono spłacanie pożyczek 33 osobom, umorzono natomiast 2 pożyczki.

Zasady przyznawania pożyczek w sposób precyzyjny określa wspomniany wyżej regulamin.

Ze względu na zmiany przepisów prawnych w 1997 r. zasady przyznawania świadczeń socjalnych prawdopodobnie ulegną pewnym zmianom. Obydwa związki zawodowe będą starały się interpretować te zmiany z możliwie największą korzyścią dla pracowników naszej Uczelni.

Wszystkie problemy, których nie uwzględniono w niniejszej informacji, mogą być wyjaśnione w Sekcji Socjalnej Pracowników.

Barbara Krasuska



„Lewa kasa”

„Śledztwo w sprawie tak zwanej lewej kasy w kieleckiej Wyższej Szkole Pedagogicznej Prokuratura umorzyła. Nie stwierdzono nadużycia uprawnień i niedopełnienia obowiązków oraz spowodowania przez to szkody majątkowej uczelni. Osoby pomówione o niewłaściwe gospodarowanie mieniem WSP - okazało się - nie dopuścili się żadnego czynu zabronionego” - podało

„Echo Dnia”

7 stycznia w artykule pt. „Lewa kasa” była prawa”, przypominając jednocześnie całą sprawę. Prezentujemy w skrócie główne tezy artykułu.

Cytując wypowiedź prokuratora prowadzącego sprawę, gazeta poinformowała: „Przyjęta forma wynagradzania pracowników za wykonywanie dodatkowej pracy była może niezbyt fortunna ale prawnie dopuszczalna. Konkretnie umowy na wykonywanie prac związanych z obsługą studiów odpłatnych zawierane były na podstawie uchwał Senatu uczelni i zarządzeń rektora. W imieniu uczelni podpisywały je z pracownikami różne osoby, w tym rektor, jeden z prorektorów, dziekani, dyrektor administracyjny i kwestor. Wszystkie one w zakresie swoich obowiązków miały prawo do zawierania umów o pracę w imieniu uczelni.”

„Echo” nawiązało do kontroli wewnętrznej uczelni, zawiadomieniu złożonym w grudniu 1995 r. w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Kielcach przez Marka W. o bezprawnym pobieraniu wynagrodzeń na podstawie umów-zleceń przez pracowników kwestury, w wyniku których uczelnia miała ponieść znaczną szkodę majątkową. „Wybuchła afera na cały kraj. W jej wyniku rektor został zmuszony do udania się na urlop naukowy, z funkcjami pożegnali się dyrektor administracyjny i kwestor. W uczelni przeprowadzono kontrolę powołaną przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Prokuratura Wojewódzka wszczęła śledztwo. Burza rozpułała się w środkach masowego przekazu”.

Artykuł kończy się stwierdzeniem, że - według ustaleń prokuratury - „lewej kasy” nie było.

8 stycznia ten sam temat podjęło

„Słowo Ludu”

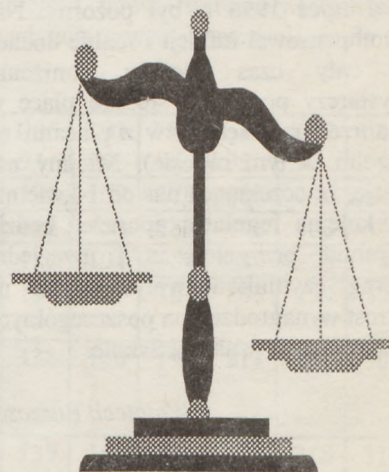
w publikacji pt. „Lewa kasa umorzona”. Przytaczamy za nią fragmenty uzasadnienia takiej decyzji prokuratora: „Faktem jest, że z zarządzenia 16/94 rektora Adama Kołataja wynikało, iż umowy z pracownikami kwestury miał zawierać sam rektor. W praktyce zaś zawierał je prorektor Waldemar D. i dyrektor administracyjny Stanisław Z. Na wniosek kwestor Ewy P. (...) Zawiadomienia o przestępstwie wynikało, że władze uczelni nic nie wiedziały o zawieraniu umów przez Stanisława Z. W świetle zebranych w toku śledztwa materiałów dowodowych okoliczności te nie znajdują żadnego potwierdzenia. (...) przesłuchiwanie w charakterze świadków prorektor Waldemar D. i dyrektor Stanisław Z. zeznali, że zostali przez rektora ustnie upoważnieni do zawierania umów na jednym z posiedzeń kolegium rektorskiego. (...) Wprawdzie zawieranie tych umów stało w sprzeczności z przepisami ustawy ‘O szkolnictwie wyższym’, to jednak z tego tytułu uczelnia nie poniosła szkody majątkowej. (...) Pomimo, że nie stwierdzono w działaniu uczelni czynu zabronionego uznać należy, że przyjęty system wynagradzania pracowników administracji nie był najlepszy i mógł powodować konflikty wśród pracowników. (...) W samych umowach nieprecyzyjnie określono zakresy czynności do wykonania przez poszczególnych pracowników. Nie prowadzono też żadnej ewidencji w zakresie wykonywanej pracy i jedynym jej potwierdzeniem były podpisy przełożonych na przedkładanych rachunkach. Podobne nieprawidłowości stwierdziła przeprowadzona na zlecenie MEN kontrola w zakresie wykorzystania bezosobowego funduszu plac”.

O tzw. lewej kasie napisał też tygo-

„Kieleckie Aktualności Tygodnia”

(16-22 stycznia), zastanawiając się w tytule „O co chodziło w tej grze?” W artykule zamieszczono m.in. wypowiedzi byłego i obecnego rektora. Warto je w tym miejscu przytoczyć: „- Prokurator podjął decyzję o umorzeniu postępowania w sprawie ‘lewej kasy’ i ja nie będę z tym dyskutował - mówi poproszony o komentarz były rektor WSP, prof. Adam K. - Mogę się jedynie cieszyć, że to się tak skończyło. (...) Cieszę się dlatego, że wyjaśniły się, według prokuratora, rozmaite rozbieżności. A gdybym nie oddał sprawy do organów ścigania, to ktoś mógłby mnie posądzić, że coś chciałem ukryć. (...)”

Rektor Stanisław Cieśliński powiedział dla „KAT-a”: „Nie da się ukryć, że uczynienie z wewnętrznych zataregów w szkole afery na całą Polskę, nie przysporzyło nam sympatyków. Taka sytuacja rodzi podejrliwość, nieufność i nie jest łatwo zmienić takie złe nastawienie. Ale przecież najlepszym świadectwem wartości uczelni są jej efekty naukowe. A my mamy się czym pochwalić. (...) Myślę więc, że mimo przeszkód uda się stworzyć w Kielcach uniwersytet, a przykra sprawa z ‘lewą kasą’ szybko odejdzie w niepamięć. Tu chcę jeszcze powiedzieć, że określenie ‘lewa kasa’ jest nieprawdziwe i krzywdzące. Wielokrotnie o tym mówiłem w licznych wywiadach.”



JAKIE WYBORY WYBRAĆ?

Sprawą wzbudzającą najwięcej emocji, podczas prac nad nowym statutem Uczelni, jest ustalenie sposobu wyłaniania władz Szkoły - rektora, prorektorów, dziekanów, prodziekanów a także senatu i rad wydziałów. Zapisy statutu powinny nie tylko umożliwić sprawne wybranie najlepszych kandydatów, ale również zagwarantować, że wybory staną się rzetelną lekcją demokratycznych procedur. Nie tylko dla studentów. Specyfika szkoły wyższej powoduje, że o „pełnej” demokracji nie może być mowy - głos profesora musi być bardziej znaczący od głosu przysłowiowej sprzątaczkii. Jednak nawet w ramach akceptowalnych przez wymogi wyższej uczelni procedur, można znaleźć sposoby lepsze i gorsze.

W pracach nad projektem nowego statutu, prowadzonych rok temu, rozważano trzy, dopuszczalne przez ustawę o szkolnictwie wyższym, sposoby wyboru organów jednoosobowych: przez kolegia elektorów (taki zapis obowiązuje w aktualnym statucie), przez nowo wybrany senat (rady wydziału) oraz przez ustępujący senat (rady wydziału). Ponieważ dyskusja na ten temat dopiero się rozpocznie, warto przypomnieć argumenty jakich używano w obronie i przeciw poszczególnym koncepcjom.

Największą zaletą wyboru rektora, prorektorów, dziekanów i prodziekanów przez kolegia elektorów (uczelniane i wydziałowe) jest to, że taki sposób jest najbliższy tradycyjnemu pojmowaniu demokracji. Normy ustawy o szkolnictwie wyższym gwarantują, że skład senatu i rad wydziału jest zdominowany przez jedną z grup społeczności akademickiej - profesorów (ściśle biorąc: osób zatrudnionych na stanowisku profesora zwyczajnego, profesora nadzwyczajnego oraz posiadających stopień doktora habilitowanego). Stanowią one ponad połowę składu senatu i rad wydziału. Na skład kolegium elektorów ustawa nie nakłada takich ograniczeń - w tym wypadku decyduje statut uczelni. Aktualnie obowiązujący statut przewiduje, że w 51 osobowym kolegium elektorów, które wybiera rektora i prorektorów, zasiada 24 profesorów, po 12 pozostałych nauczycieli i studentów oraz trzech przedstawicieli pozostałych

pracowników. Niby nie duża różnica, ale żadna z grup nie ma w składzie kolegium bezwzględnej większości.

Ponadto wchodzący w skład senatu przedstawiciele studentów oraz zasiadający w radach wydziału profesorowie nie uzyskują swoich mandatów poprzez wybory. Pierwsi są delegowani przez samorząd studencki (cóż, że pochodzący z wyborów), zaś drudzy wchodzi do rad wydziału z racji posiadanych stopni i tytułów naukowych. Tak więc w przypadku wyboru dziekana i prodziekanów przez radę wydziału - decyzję podejmuje organ w większości nie pochodzący z wyborów.

Stopień „demokratyczności” wyborów ma oczywiście większe znaczenie dla studentów i pracowników nie będących profesorami ale uzmysłowić sobie, że ma duże znaczenie dla integracji środowiska.

Wadami wyboru poprzez kolegia elektorów najczęściej wskazywanymi w dyskusji są duża czasochłonność oraz praktyczna nieusuwalność wybranego rektora (dziekana). Zwracano też uwagę na fakt, że skład senatu i kolegium elektorów wybierających rektora jest w dużej mierze podobny.

Rzeczywiście, wybór zarówno kolegiów elektorów jak i organów kolegiów uczelni wymaga czasu i kalendarz wyborczy pęcznieje nieco nadmiernie, dezorganizując pracę Szkoły przez prawie dwa miesiące. Jednak duża część kłopotów związanych z wyborami wynika z przyjętego sposobu wyboru - głosowanie w lokalu komisji wyborczej. Wydaje się, że gdyby wyboru przedstawicieli do kolegium elektorów (a także senatu i rad wydziału) dokonywać w trakcie walnych zebrań pracowników można by zaoszczędzić czas przeznaczony na drugie i trzecie tury wyborów. Jednocześnie możliwa była by prezentacja kandydatów - przy obecnym systemie głosowania praktycznie niewykonalna.

Jeśli chodzi o utrudnioną usuwalność rektora, to wynika ona z ustawowych wymogów uzyskania przez wniosek poparcia 3/4 głosów przy obecności 2/3 organu wybierającego i wybór rektora przez senat zmieni sytuację w niewielkim stopniu (aby przeprowadzić głosowanie nie trzeba zwoływać kole-

gium, można wykorzystać posiedzenie senatu).

Z dwóch sposobów wyboru rektora i prorektorów (dziekanów i prodziekanów) przez senat (rady wydziału) bardziej naturalnym wydaje się wybór przez nowo wybrane organy kolegiálne - organy te wybierają swoich przewodniczących, z którymi przyjdzie im współpracować przez całą kadencję. Jednak wybierając najpierw organy kolegiálne a później rektora, prorektorów, dziekanów i prodziekanów musimy zgodzić się na niemożność dokładnego określenia w statucie liczebności organów kolegialnych - (np. senat może wybierać rektora i prorektorów z pośród wybranych członków senatu lub spośród pozostałych pracowników). Nie jest też możliwe, przy takim sposobie wybierania rektora i prorektorów zagwarantowanie proporcjonalnego udziału przedstawicieli poszczególnych wydziałów w senacie. Według aktualnie obowiązującego statutu, wydziały otrzymują w senacie liczbę miejsc proporcjonalną do liczby osób z danej grupy pracowników, posiadających bierne prawo wyborcze. Przy wyborze rektora i prorektorów takiego ograniczenia stosować się nie da, więc jeśli będą oni wybierani po wyborach do senatu możliwym jest, że któryś z wydziałów uzyska w senacie nadmierną reprezentację. Te problemy nie pojawiają się jeśli wyboru rektora i prorektorów (dziekana i prodziekanów) dokonują kończące kadencje senat i rady wydziału (lub kolegia elektorów).

Jeszcze jeden argument przemawia za wyborem organów jednoosobowych przez kończące kadencje senat i rady wydziałów. Po trzyletniej kadencji członkowie organów kolegialnych nie tylko lepiej orientują się w problemach Uczelni ale też lepiej znają kandydatów na stanowiska rektorskie i dziekańskie. Znacznie trudniej obiecać im utworzenie uniwersytetu w ciągu trzech lat.

Projekt statutu przedstawiony senatowi ubiegłej kadencji, który jest podstawą prac w aktualnie działającej komisji przewiduje wybór rektora, prorektorów, dziekanów i prodziekanów przez kończące kadencje organy kolegiálne Uczelni - senat i rady wydziału.

Stanisław Styrcz

Demokracja - trudne początki

W dniach 18 i 19 września 1996 r. odbyła się, zorganizowana przez Wydział Zarządzania i Administracji Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach, konferencja naukowa „Demokracja - trudne początki”. Jako motto rozważań nad rozwojem demokratyzacji różnych sfer życia społecznego po roku 1989 w Polsce i krajach Europy Środkowej i Wschodniej uczestnicy spotkania przyjęli słowa wielkiej polskiej uczoney Marii Ossowskiej: „Przez ustrój demokratyczny rozumieć będziemy ustrój, w którym nie ma uciskających i uciskanych, uprzywilejowanych i upośledzonych; ustrój, w którym jak największa liczba obywateli pociągnięta jest do kształtowania życia zbiorowego, ustrój, w którym w atmosferze swobody każdy rozwinąć może swoje możliwości”.

W konferencji wzięli udział uczeni z Polskiej Akademii Nauk, Akademii Rolniczo - Technicznej w Olsztynie, Katolickiego Uniwersytetu w Lublinie, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Uniwersytetu w Opolu, Uniwersytetu Śląskiego, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu im. Marii Skłodowskiej - Curie w Lublinie, Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach oraz praktycy-politycy: aktualni i byli parlamentarzyści, wicewojewoda kielecki, przedstawiciele urzędów centralnych (MSZ) a także, goszczący w Polsce nie po raz pierwszy, pracownicy nauki w Państwowym Białoruskim Uniwersytecie w Mińsku. Wygłoszono ponad czterdzieści referatów i komunikatów naukowych dotyczących najistotniejszych ekonomicznych, filozoficznych i społeczno-politycznych problemów demokracji i demokratyzacji.

Zagadnienia demokratyzacji procesów i stosunków ekonomicznych podnosili: K. Adamczyk (Reforma Centrum Gospodarczego Rządu - geneza i założenia), E. Nathali (Alternatywne formy organizacyjne zrzeszeń spółdzielczych), W. L. Klunia - Uniwersytet w Mińsku Transformacja form sektora rolnego w struktury rynkowe w Republice Białoruś), Z. Olesiński (Społeczno-ekonomiczne uwarunkowania państwa demokratycznego), A. Sosnowski (Niektóre problemy zarządzania menadżerskiego).

Problematyka demokratyzacji życia politycznego znalazła odbicie w referatach: R. Czarnego (Społeczeństwo obywatelskie - aktualne uwarunkowa-

nia RP), S. Dziabala (Ukształtowanie się systemu partyjnego III Rzeczypospolitej), M. Gulczyńskiego (Trudne początki demokratyzacji systemu partyjnego w Polsce), J. Jaskierni (Demokratyczny proces ustawodawczy jako składnik konstytucyjnej idei państwa prawnego), Z. Kacpury (Polityka zagraniczna RP w procesie demokratyzacji życia politycznego), K. Kika (Bariery społeczne na drodze do kształtowania się systemów partyjnych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej), A. Łopatki (Prawa człowieka i podstawowe wolności w przyszej konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej), W. Markiewicza (Dylematy demokracji), J. Mazurka (Podstawowe wartości godności osoby ludzkiej i jej przyjęcie w projektach nowej Konstytucji Rzeczypospolitej), Cz. Mojsiewicza (Trudności i zagrożenia na drodze rozwoju demokracji w Polsce), T. Sasińskiej-Klas (Rekonstrukcja politycznego pluralizmu. Sfera publiczna a proces tworzenia się społeczeństwa obywatelskiego), J. Stępnia (Szare strefy czasu transformacji), A. Zachariasza (Demokracja. I co dalej?).

Problemy demokratyzacji stosunków społeczno-politycznych w Republice Białoruś zarysowali goście z Mińska - N. P. Denisiuk (Nacja, etnos i państwowość w Republice Białoruś) i

W. F. Szalkiewicz (Konstytucja Białorusi o prawach człowieka).

Filozoficzne, aksjologiczne i etyczne aspekty demokracji i demokratyzacji poddali analizie w swoich wystąpieniach: B. Burlikowski (Demokracja w ujęciu polskiego środowiska intelektualnego w latach czterdziestych), A. Godlewska-Lipowa (Mieć czy być i tworzyć w XXI w.? Oto jest pytanie), A. Kiepas (Etyczne aspekty demokratyzacji nauki i techniki), A. Korczyński (Trudne logiki demokracji), J. Kossecki (Demokracja - bizantyńskie państwo prawa czy łacińskie państwo etyki), Z. Majecki (Wzajemne relacje między normą prawną i moralną), J. Ostrowski (Universitas. Ogólna wiedza o cywilizacji), M. Rembierz (Projekt liberalny a przejrzystość życia społecznego. Polskie doświadczenia w świetle refleksji filozoficznej), L. Wiśniewska-Rutkowska (Czy demokracja jest ustrojem moralnym?), L. Zakrzewski (Demokracja - w stronę wolności, równości i sprawiedliwości), J. S. Jaskiewicz z Uniwersytetu w Mińsku wygłosiła referat nt. „Ryzyko polityczne i kultura stosunków władzy w warunkach demokratyzacji społeczeństwa współczesnego”.

Rozwój demokracji w społecznościach lokalnych był przedmiotem rozważań W. Grabskiego (Europa ojczyzn. Problem regionalny i global-



ny. Okres demokratycznej transformacji końca XX wieku). J. Grzeli (Reforma powiatowa a pozycja samorządu terytorialnego w Polsce), J. Lisa (Wpływ organizacji samorządowych na system finansowania ochrony środowiska w Polsce i województwie kieleckim), B. Rysia (Kontrowersje wokół reformy powiatowej), J. Suchanek (Samorząd terytorialny po zmianach ustrojowych w niektórych krajach Europy Centralnej na przykładzie Słowacji, Ukrainy i Węgier). Nie zabrakło raportów z badań, których przedmiotem były zagadnienia i problemy nurtujące społeczności lokalne: A. Kościółek ("Problematyka więzi społecznych w społeczności miasta"), J. Kowalik - ("Problemy i perspektywy samorządności lokalnej"), B. Nawrot i J. Pokladecki ("Mieszkańcy wobec samorządu - między uznaniem a partycypacją"), a J. Róg - ("Przemiany społeczno-kulturowe w społecznościach pogranicznych Polski i Czech - na przykładzie Śląska Opolskiego"). Z. Kuleszyński i L. Zakrzewski przedłożyli propozycję interdyscyplinarnych i międzynarodowych badań pt. "Optymalizacja struktur lokalnych a rozwój przedsiębiorczości".

Wobec tego, iż organizatorem konferencji była uczelnia pedagogiczna podniesiono podczas jej obrad niektóre aspekty dydaktyczno-wychowawcze: S. Antosik (Zmiany ustrojowe w Polsce i cele edukacji o demokracji i dla demokracji), E. Erasmus (Demokracja, wychowanie i bariery), A. Słobodzian (Próby określenia treści znaczeniowej pojęcia "demokracja" dla potrzeb dydaktyki), K. Nowak (Dydaktyka informatyki - nauka czy eksperyment?).

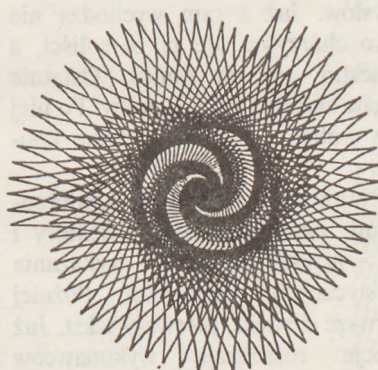
Konferencja "Demokracja - trudne początki" przyniosła interesujące, tak w teoretycznym jak i praktycznym aspektach rezultaty. W dyskusji sumującej obrady zabierający głos uczeni podkreślali, iż powodzenie przemian demokratycznych zachodzących w krajach Europy Środkowej i Wschodniej po 1989 r., w tym oczywiście i w Polsce, zależeć będzie od szeregu zmian, tak na płaszczyźnie "zewnętrznych" wobec jednostki demokratycznych struktur społecznych pełniących funkcje koordynatorów jej czynności jak i subiektywnej gotowości człowieka do demokratycznych zachowań. Demokracja wszak oznacza ustrój sprzyjający kulturowotwórczemu "mnożeniu się różnorodności" przy jednoczesnym poszanowaniu odrębności i poszukiwaniu pomiędzy nimi konsensusu. Płaszczyznę, na której dokonuje się naturalna i rzeczywista wymiana pomiędzy tymi

dwoma sferami układu społecznego, tj. koordynacji i czynnościami, płaszczyznę solidarnego "bycia razem" a także harmonizowania interesów jednostkowych z interesami większej całości stanowi miejsce zamieszkania i pracy człowieka, a jego środowisko lokalne, najbliższe mu "mała Ojczyzna".

Sukces jaki odniosła konferencja nie byłby możliwy bez wspaniałego intelektualnego wkładu, jaki uczestniczący w niej uczeni wnieśli do jej dorobku. Nie byłby również możliwy bez szczodrego finansowego wsparcia udzielonego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Wydziału Zarządzania i Administracji Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Kielcach.

Rezultaty konferencji będą opublikowane z początkiem 1997 roku w specjalnym numerze Zeszytów Naukowych WZiA WSP Kielce - "Phaenomena".

Lech Zakrzewski



Uwaga, korzystający z pływalni

Podrabiane karnety

W związku z pojawieniem się podrabianych karnetów, uprawniających do korzystania z krytej pływalni przy ul. Krakowskiej, Sekcja Socjalna pracowników informuje, że karnety zostaną wymienione na nowe. Po karnety należy zgłaszać się do Sekcji Socjalnej - ul. Zeromskiego 5, pok. 52.



Studenci dzieciom

Takiej choinki wychowankowie Państwowego Domu Dziecka w Kielcach jeszcze nie mieli. Zabawa dla wszystkich, od 3-latków do 20-latków, konkursy, nagrody. A wszystko za sprawą studentów V roku bibliotekoznawstwa. I gości oczywiście, wśród których byli prorektor prof. Regina Renz, jeden ze sponsorów - Andrzej Metzger, dr Jolanta Dzieniakowska i mgr Tomasz Chrzastek, którzy służyli radą podczas wstępnych przygotowań.

Impreza odbyła się w niedzielę, 19 stycznia. Przygotowania do niej rozpoczęły się kilka tygodni wcześniej. Najważniejszą i najtrudniejszą jednocześnie sprawą wydawało się pozyskanie sponsorów. Ale udało się. Dzięki hojności rektora prof. Stanisława Cieślińskiego zakupiono mini wieżę. Inni sponsorzy, a wśród nich studenci i pracownicy WSP, sklep „Metro”. Kielecka Szkoła Jazdy, „Biurex”, też nie szczędzili grosza. Za zebrane pieniądze kupiono sprzęt sportowy, zabawki, słodczyce. Antykwariat Naukowy Andrzeja Metzgera przekazał książki dla dzieci, a CPC Polska desery „Alsa”.

- Jestem zachwycony zarówno pomysłem jak i jego realizacją - powiedział Marek Grzegółka, dyrektor domu dziecka. - Zapraszam do stałej współpracy.

Dla oddania nastroju zabawy tylko jeden przykład - konkurs dla uczniów klas I-II szkół ponadpodstawowych, w którym znalazły się m.in. takie pytania:

Kto pierwszy wylądował na Księżycu? Dla ułatwienia dodamy, że było to w XVI wieku?

Do kiedy będzie grała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy?

Wchodzisz z zapalkami do pokoju, w którym są dwie lampy: naftowa i gazowa. Co najpierw zapalasz?

Młodzież odpowiedziała bezbłędnie.

Artyści z WSP

Mało kto wie, że WSP bywa reprezentowana nie tylko na arenie naukowej, ale również na wielu estradach artystycznych kraju. Tak, to nie żarty. Otóż na naszej uczelni w Instytucie Wychowania Muzycznego działa Akademicki Chór przygotowywany przez Janusza Króla. Od dwóch lat mam przyjemność być chórzystką. A jak to bywa w trasie i na koncertach zaraz opowiem, na przykładzie ostatniego grudniowego koncertu w warszawskim kościele Wszystkich Świętych.

W trasie życie artysty nie jest ułane różami. Zawsze trzeba się nieźle poturbować w ciasnych autokarach. A przy tej okazji dosyć często bywa nadwerężone zdrowie - choroba lokomocyjna, a po koncercie przeziębienie - i kieszeń młodego adepta sztuki, który, aby się wyżywić, musi sam kupić sobie pożywienie. W przypadku, gdy organizatorzy nie zatroszczą się odpowiednio o wykonawców, pozostaje swój prowiant i łyk własnej herbaty. Po uciążliwym wojażu czas na próbę generalną. W niej biorą udział wszyscy wykonawcy: chór, orkiestra i soliści, czyli niedojedzeni i zmęczeni drogą artyści. Nastroj panuje jednak przyjemny, a wszystko dzięki genialnemu duchowi muzyki, który unosi się nad głowami koncertujących. Próba to również czas ostatecznego dostrojenia się „składników wykonawczych” - solistów do solistek, chóru do orkiestry, orkiestry do soli-

stów, solistów do chóru, a więc wszystkich do wszystkich. Już z pamięci wyłania mi się obraz ostatniej próby.

Widzę oto Grzegorza, który żartuje słownie i gestykuje coś w stronę Jacka. Ten znowu odwzajemnia swój uśmiech Hannie i Jagnie, które natychmiast ripostują Zbigniewowi zajętemu żartobliwą gawędą z Beatą. Nie tylko wśród solistów bywa tak przyjemnie. Spójrzmy teraz na chórzystów. Jedni z powagą śpiewają, drudzy z humorem komentują „wzajemne” tonalne zgrzyty. A orkiestra, cóż to za temat. Już widzę skradającego się ku zespołowi dyrygenta Wojciecha Michniewskiego. Już „smyczki” zagrały swoje legato, teraz waltornia gra solówkę - to już nie próba, to przeradza się w koncert. Dyrygent z trudem poskramia artystów. Już z ram wychodzą nie tylko chórzysty, ale także soliści, a orkiestra gra do końca. Ostatnie mocne akordy i koniec próby. Po niej czas wolny, a potem już tylko koncert.

Najpierw zapowiedzi konferansjerów, następnie cisza, reflektory i my - artyści gotowi do wykazania artystycznych możliwości. Później pierwsze dźwięki, pierwszy tekst. Już emocje rozsadzają wykonawców coraz bardziej, bardziej. Tak, to już „Psalm Wieczorny”, cały solowy psalm chóru. Dopiero się koncert zaczął, a już jego połowa. Jeszcze tylko psalm „Błogosławmy Panu”, „Matko Boska Ludźmierska”, ostatni ruch palców dyrygentką, ostatnie słowo, mocny akord, nagły blask i ciemność, znak, że to koniec. Promieniają artyści, otrzymują brawa. Wielkie wzruszenie w kościele - owacje na stojąco, chwile niepewności, aż wreszcie upragniony bis!

Pięćdziesiąty jubileuszowy koncert „Nieszporów Ludźmierskich” Jana Kantego Pawлуśkiewicza i Leszka Aleksandra Moczulskiego z okazji czterechsetlecia stołeczności Warszawy odbył się 14 grudnia 1996 roku w kościele Wszystkich Świętych na Placu Grzybowskim w Warszawie. Wystąpił Akademicki Chór WSP w Kielcach przygotowany przez Janusza Króla, Capella Cracoviensis

pod dyрекcją Wojciecha Michniewskiego oraz soliści : Jacek Wójcicki, Zbigniew Wodecki, Grzegorz Turnau, Jagna Jędrzyńska, Hanna Banaszak, Beata Rybotycka. Koncert transmitowany był „na żywo” w I Programie Polskiego Radia.

Koncert śpiewała, wojaż opisała chórzystka Aneta Lech.

Podpatrzone, podsłuchane

Na wuefie III roku pedagogiki prowadzący zajęcia pokazywał studentom jak należy wykonać ćwiczenie. Nie potrafił jednak uczynić tego poprawnie. Tłumaczył, że to dlatego, iż ma... krzywe nogi.

Wszystko przez tę anatomię...

Na zajęciach z socjologii studentka poinformowała dra Kościółka, że razem spędzali „sylwestra”. Widząc zdziwienie wykładowcy, wyjaśniła, że bawili się w jednym miejscu, lecz ów jej nie widział, gdyż się przed nim... schowała.

Ukryta szczerłość?

Na wykładzie z polityki profesor Janowski podawał charakterystykę faszystów. Jako przykład elementów ustroju występujących współcześnie, wskazał na organizacje naziistowskie tworzone przez „sympatycznych, młodych ludzi”.

Osobliwy rodzaj sympatii...

Na wykładzie z literatury polskiej profesor Paclawski uraczył studentów jednym z arcydzieł epoki romantyzmu - pornograficznym utworem Fredry, bogato ilustrowanym, pt. „O Piczimorze”. Studenci (głównie studentki) okazali żywe zainteresowanie, do tej pory na wykładach niespotykane.

Profesor wreszcie trafił studentom w gust?

Pewna grupa, chcąc odwołać zajęcia, wystosowała do prowadzącego je taki list: „Kochany panie magistrze! Dajemy panu wolne!”

Żeby go przypadkiem nie wyrzucili na bruk...



Spod znaku

„Veny”

Czy wiecie co to jest „vena”? Słownik wyrazów obcych tak definiuje to słowo: „wyraz łac. pochodzenia, który oznacza zapal twórczy, natchnienie poetyckie”. Ludzie którzy mają literacką potrzebę tworzenia to poeci, a akademickie stowarzyszenie młodych talentów zwie się właśnie Studenckie Koło Poetyckie „Vena”. Od samego początku istnienia, tj. od 1993 r. nieustrudzonym opiekunem naszej gromadki jest dr Janusz Wróblewski - nauczyciel akademicki z Instytutu Filologii Polskiej, językoznawca. Ludzie spod znaku „Veny” są studentami wielu kierunków. To nie tylko poloniści, ale również politolodzy, muzycy, bibliotekoznawcy. Jest ich wielu. Oprócz grona parających się słowem pisany, na spotkania zwane „Kawiarenką poetycką” przychodzą też „wierni kibice” i sympatycy twórców. Zebrania odbywają się w Klubie Studenckim „WSPAK” nieregularnie, a o każdym można dowiedzieć się z kilkudniowym wyprzedzeniem, czytając liczne ogłoszenia. Na kolejne spotkanie zapraszamy po sesji egzaminacyjnej.

Jako koło artystyczne, „Vena” współpracuje z Akademickim Studium Piosenki. Z obustronnej inicjatywy powstają programy słowno-muzyczne, przygotowane i prowadzone przez zaków-twórców, a prezentowane na imprezach kulturalnych uczelni, np. Sesji Studenckich Kół Naukowych, podczas Studenckiej Wiosny Kulturalnej - „Juwenalia”. Już niedługo będzie można zaopatrzyć się w almanach poetycki z twórczością spod znaku „Veny”. Znajdą się w nim m.in. wiersze, Edyty Milcarz, studentki I roku bibliotekoznawstwa studiów zaocznych, prezentowane obok.

Zainteresowanych działalnością SKP „Vena” prosimy o kontakt z opiekunem dr J. Wróblewskim, tel. 331 86 16 lub Anetą Lech, tel. 331 09 72.

Aneta Lech

Edyta Milcarz

Cisza

Proszę o ciszę!
Czemu nie słuchasz
Nie budź tej trawy co słodko śpi
Nie budź tej trawy, która jak głucha
Odsypia letnie, minione dni

Nie budź też lasu, który w swej ciszy
Sędziwych dębów i starych sosen
Odsypia lato i choć nie słyszysz
Powtarza we śnie słowa miłosne

Nie budź uczucia, które w to lato
Szumiało niczym trawa i las
Ja je rozrzucę ostatnim kwiatom
By razem z nimi rozkwitło w nas.



Padał deszcz

Padał deszcz, płynęły łzy
Oczy mgła pokryła mi
I łzy zmieszały się z deszczem
I nikt nie spostrzegł, że płacze jeszcze

Nikt nie próbował mi pomóc
Nie było nikogo takiego
By podać rękę i wspomóc
Przytulić i spytać - dlaczego?

Więc wzniosłam swe oczy splakane
Gorzkimi strugami pod niebo
Powoli odeszłam w nieznane
I nikt nie zapytał - dlaczego?...

A LUDZIE są wciąż tacy sami
Choć mija wiek za wiekiem
Gną kolana przed małostkami
Pozostając poniekąd człowiekiem

A LUDZIE wciąż gonią za niczym
Zostawiając ślady na piachu
Co złożony z ziarenek goryczy
Coraz więcej dodaje im strachu

Budują skrzydlate maszyny
Bo taka ich dławi potrzeba
Bo myślą, że przez te wyczyny
Dostaną się prędzej do nieba.



Wigilie, w których uczestniczyliśmy

Oplatek w czytelní

18 grudnia w Bibliotece Głównej Wyższej Szkoły Pedagogicznej odbył się oplatek, zorganizowany z inicjatywy związku zawodowego „Solidarność”. Na spotkanie, jako gość honorowy, została zaproszona pierwsza dyrektor Biblioteki - pani Klementyna Helis. Uczestniczyli w nim także rektor prof. Stanisław Cieśliński, obecny dyrektor Biblioteki dr Henryk Suchojad, przewodnicząca Rady Bibliotecznej prof. Marta Meducka, przewodniczący Senackiej Komisji Wydawnictw i Bibliotek prof. Adam Massalski, przewodnicząca NSZZ „S” dr Ewa Małyszko.

Ze szczególnymi życzeniami rektor zwrócił się do pani Klementyny Helis. Podziękował jej za wieloletnią pracę nad tworzeniem, a potem kierowaniem biblioteką. Do dziś mówi się o „duchu pani Helisowej”, unoszącym się nad biblioteką. Wiedzą o nim nawet ci, którzy nie mieli okazji współpracować z panią dyrektorem.

Zgodnie z oplatkową tradycją, życzenia były dla wszystkich. Oficjalne i zupełnie prywatne. Nie zabrakło też wigilijnych dań na stole. Wdzięczność za sprawne, ciepłe i miłe przeprowadzenie uroczystości przypisać należy pani Malinie Nogajczyk-Domańskiej.

Adam Bandrowski

Wieczór u bibliotekoznawców

„Widać tak być musiało,
że Wielki Król nad Królami,
urodził się nie w zamku,
lecz w stajni ze zwierzętami.
To jedyny Król na świecie,
co w złoto nie opływał
i jedyny Król na świecie,
co Bogiem się nazywał.
Posiadał swój skarbiec,
lecz to nie była komnata,
tym skarbcem było serce
i miłość do całego świata.”

Tymi słowami rozpoczął się 13 grudnia w Instytucie Bibliotekoznawstwa wieczór wigilijny, zorganizowany przez studentów zaocznych I roku. Specjalnie na tę okazję jedna ze studen-

tek - Edyta Milcarz przygotowała własną interpretację pastorałek oraz prozę o tematyce świątecznej, której fragment znajduje się we wstępie. Bardzo szybko wśród studentów i wykładowców zapanał nastrój prawdziwie rodzinny. Sprzyjało temu wspólne nucenie kołęd.

Nie zabrakło też opowieści o tradycjach wigilijnych, które przybliżył dr Kazimierz Warda. Opowiedział o staropolskich obrzędach i wierzeniach związanych z tą najważniejszą dla chrześcijan nocą. Wspominał też o obchodzeniu Świąt Bożego Narodzenia w swojej rodzinie.

Jak przystało na wieczór wigilijny podzielono się symbolem radości i pojednania - oplatkiem. Składano sobie przy tym świąteczne życzenia: studentom pomyślnie zdanych egzaminów, a wykładowcom dużo cierpliwości.

Z pewnością w pamięci gospodarzy i przybyłych gości pozostanie na długo urok owych kilku wspólnie spędzonych godzin.

Dominika Miernik

„Dzieci gorszego Boga”

Samotni i opuszczeni, głodni bezdomni zgromadzili się w wigilijny wieczór na dworcu PKP w Kielcach, aby wspólnie z ludźmi dobrego serca przystąpić do wieczerzy dobra i miłości.

Przy huku przejeżdżających pociągów i głosie spikerki dworcowej, 24 grudnia o godzinie 16 rozpoczęła się w holu dworcowym wigilia bezdomnych. Zgromadziło się około 70 osób. Przywitał wszystkich Jerzy Zawadzki, kierownik dyspozytury ruchowej stacji Kielce. - Cale życie to podróż do Pana - mówił. - Podróżujemy do Pana pokonując wiele stacji życia.

Potem była Ewangelia i łamanie się oplatkiem. Kobieta stojąca z dala pod ścianą z trudem kryła łzy. Ludzie, którzy byli dotąd na uboczu, zaczęli podchodzić bliżej. Coraz więcej osób trzymało w ręku oplatek. Bezdomni, podróżni, organizatorzy, wszyscy obejmowali się i życzyli sobie szczęścia. A w świetlicy dworcowej już czekały suto zastawione stoły. Widziałem na nich pierogi, bigos, śledzie, owoce i czekoladki. Do wieczerzy zasiadało coraz więcej osób. Dostawiano stoły i krzesła.

Byli starzy i młodzi, babcia w czerwonej chustce i pan w kolorowym krawacie, ośmioletni chłopiec o blond włosach i osiemnastoletnia dziewczyna z dwumiesięcznym dzieckiem na rękach. Wszyscy zajęci byli pochłanianiem wielkich ilości pokarmu. Niewiele interesował śpiewający chór czy modlący się księża. Jedli i pili, a oczy ich cieszyły się widokiem przygotowanych potraw. Częstowani przez obsługę czekoladkami, brali po kilka i chowali na zapas. Wszystko, co zostawało na stołach, wkładali do reklamówek i siatek. Jak twierdzili - „będzie na potem”. Wiedzieli, że niebawem zostaną znów sami, bez domu, jedzenia...

Nagle w końcu sali spostrzegłem ożywienie. Organizatorzy zaczęli wręczać upominki gwiazdkowe. Bezdomni rzucili się w ich kierunku. Starali się dostać jak najwięcej. Skarpetki wybierali czarne, bo się mniej brudzą - jak mówiła młoda kobieta. Niektórzy stali w bezruchu, czekając na swoją kolej. Mówili przy tym: ale zachłanny naród. Wszyscy cieszyli się jednak, że dostaną coś na gwiazdkę.

A na zakończenie ktoś stwierdził szorstko: na pewno spotkamy się za rok. W tym momencie nikt nie zwrócił na to uwagi. Na razie dobiegała końca wigilia roku 1996...

Paweł Gągorowski

W klubie studenckim

Przed świętami brałam udział we wspaniałym spotkaniu oplatkowym. Odbyło się ono 19 grudnia w klubie studenckim WSPAK, a organizatorami były połączone siły Studenckiego Koła Poetyckiego „Vena”, Studenckiego Koła Dziennikarzy oraz Akademickiego Studia Piosenki. Gościem honorowym był dr Janusz Wróblewski - szef poetów i dziennikarzy. Niestety, brakowało wśród nas opiekuna muzyków - mgra Jerzego Szczyrby.

Stoły pięknie udekorowane poczęstunkiem - owoce, słodycze, no i przede wszystkim oplatek. Pośrodku małego stolika stroik, którego największą ozdobą była ogromna świeca. To wszystko sprawiało niezapomniane wrażenie. Stąd i twarze uczestników

tryskały radością i optymizmem. Bo to przecież czas świąt Bożego Narodzenia.

W atmosferze skupienia wysłuchaliśmy licznych pastorałek autorstwa członków „Veny”, m.in. Renaty Czeka, Przemka Staroszczyka, Wojtka Goldy, Anety Lech. Bohaterem jednej z nich był „Chrystus z dworcowej poczekalni dzielący zapalkę na czworo”. Śpiewający studenci z III i IV roku wychowania muzycznego: Ewa Marut, Agnieszka Krawczyk, Agnieszka Stępiakowska, Klaudia Stępińska, Joanna Wastag, Aneta Lech, Grzegorz Skrzypczak oraz Konrad Kołodziejczyk wykonali znane kolędy i mniej popularne piosenki świąteczne. Przed tradycyjnym dzieleniem się opłatkiem, wspólnie zaśpiewaliśmy piosenkę, której refren jest mottem spotkań opłatkowych: „Choć tyle żalu w nas i gniew uśpiony trwa, przekażmy sobie znak pokoju, przekażmy sobie znak”. Potem były życzenia, wszystkie jednakowo wzruszające i ważne dla każdego. A po ochłonięciu z pierwszych emocji, związanych z prezentacjami artystycznymi, był czas na anegdoty. Mistrzem w ich opowiadaniu okazał się dr Janusz Wróblewski.

W spotkaniu brało udział około 30 osób, w związku z czym w skromnych progach WSPAK-a brakowało krzeseł, by wszystkich pomieścić. Ale nie bacząc na trudności techniczne, studenci pokazali, że kameralne spotkania braci żakowskiej mają sens. Pozostaje tylko nadzieja, że w obecnym - 1997 roku - znów spotkamy się na artystycznych biesiadach. Tego Wam i sobie życzę.

Aneta Lech



Śladem naszych publikacji

„Głos studenta zaocznego”

Z Działu Nauczania

1. Uczelniana Rada Samorządu Studentów i jej przedstawiciele zasiadający w Senacie reprezentują wszystkich studentów, w tym również studentów studiów zaocznych i wieczorowych. Studenci studiów zaocznych i wieczorowych mają możliwość zgłaszania swoich uwag i postulatów do studenckich organów kolegialnych poprzez starostów roku (grupy). W przyszłych wyborach do studenckich organów kolegialnych oraz do Senatu należałoby rozważyć sprawę przedstawicielstwa studentów studiów zaocznych.

2. Każdy student otrzymuje plan zjazdów na cały rok akademicki uwzględniający terminy zjazdów, planowane przedmioty do realizacji na poszczególnych zjazdach, planowaną liczbę godzin dydaktycznych, nazwiska prowadzących oraz terminy egzaminów i zaliczeń. Niestety, studenci nie otrzymują szczegółowych rozkładów zajęć na poszczególne dni z rocznym wyprzedzeniem, bowiem tak szczegółowe planowanie jest niemożliwe. Ze szczegółowym rozkładem zajęć student zapoznawany jest w pierwszym dniu każdego zjazdu. Należałoby rozważyć możliwość zapoznania studenta ze szczegółowym rozkładem zajęć z pewnym wyprzedzeniem np. miesięcznym.

3. Kierownictwo Uczelni w trosce o studentów zaocznych zaleciło kierownikom jednostek dydaktycznych, by zajęcia w ostatnim dniu każdego zjazdu odbywały się nie później niż do godziny piętnastej z uwagi na bezproblemowy powrót do domu oraz zaplanowanie dłuższej przerwy obiadowej w przypadkach całodziennych zajęć. Ponadto zalecono prowadzenie dyżurów w dziekanatach i instytutach w każdy dzień zjazdów z wyjątkiem niedziel.

4. Od dwóch lat zrezygnowano z udostępnienia zbiorów w czytelnich uczelnianych w niedziele, w okresie zjazdów, z uwagi na nikłe zainteresowanie studentów studiów zaocznych. Na tę decyzję wpłynęła również konieczność ograniczenia wydatków z budżetu Uczelni.

5. Symboliczne opłaty w wysokości 5 zł pobierane są jednorazowo przy zapisie do biblioteki uczelnianej od wszystkich studentów i pracowników jak się wydaje, nie stanowią one znaczącego obciążenia finansowego.

mgr Stanisław Musiał
kierownik Działu Nauczania

Z Działu Spraw Studenckich

Wszelkich informacji dotyczących spraw socjalnych udziela Dział Spraw Studenckich (ul. Żeromskiego 5 pok. 11), bądź odpowiedni Dziekanat Studiów Zaocznych.

Ponieważ artykuł poruszył kilka spraw, wyjaśniam:

1. **Ubezpieczenia.** Ogłoszenie, że studenci mogą się ubezpieczać wisiały we wszystkich dziekanatach i instytutach do 30.12.1996r. Ubezpieczyło się 50 studentów studiów zaocznych.

2. **Stolówka.** Agent stolówki, pan Kazimierz Barycki, poinformował mnie, że stolówka może działać w niedzielę, ale brak jest zainteresowanych. Na początku swojej działalności, stolówka czynna była w soboty i niedziele, ale przychodziło 2-3 studentów. Jeśli będzie taka potrzeba, stolówka będzie czynna w soboty i niedziele.

3. **Bufety.** W większości bufety w instytutach i dziekanatach są w soboty czynne, a w czasie zjazdów również w niedziele.

4. **Przychodnia.** Przychodnia mieści się w Domu Studenta BARTEK przy Al. 1000-lecia PP. Czynna jest tak jak i wszystkie przychodnie rejonowe - codziennie oraz w soboty pracujące. Studenci studiów zaocznych i wieczorowych leczą się w swoich przychodniach rejonowych bądź zakładowych, bo tylko one mogą wystawić im zwolnienia na drukach L-4. Mimo to, student zaoczny może skorzystać z pomocy lekarza w Przychodni Międzyuczelnianej w godzinach przyjęć, ale nie może otrzymać zwolnienia na druku L-4 (informacji udzieliła dr Maria Solarzka, kierownik Przychodni Międzyuczelnianej).

5. **Zakwaterowanie.** Niestety, Uczelnia nie posiada wolnych miejsc w Domach Studenta, gdyż tych brakuje też dla studentów studiów dziennych. Sytuacja poprawia się w czasie wakacji, wtedy DS-y są do dyspozycji studentów studiów zaocznych. Wystarczy zrobić listę chętnych do zakwaterowania w czasie sesji lub zjazdu, złożyć do dziekanatu studiów zaocznych. Natomiast fakt, iż miasto Kielce nie ma tanich hoteli, to nie „brak troski o studenta zaocznego” i my, WSP, nie ponosimy za to odpowiedzialności, ale raczej władze miasta.

Aleksandra Michno
kierownik Działu Spraw Studenckich

Reformowanie historii

Świadoma zapewne różnych zagrożeń w zakresie rozwoju kadry, kształcenia studentów i na rynku pracy, Dyrekcja Instytutu Historii zaczęła myśleć o reformach. Jak zwykle w takich wypadkach powołano komisję, która po paru miesiącach pracy przedstawiła „Wstępny projekt planu studiów dziennych na kierunku historia w WSP w Kielcach”.

Z „Wstępnego projektu...”, pozbawionego jednak części opisowej wynika, że reformatorzy dążą do likwidacji jednolitych studiów pięcioletnich na rzecz dwustopniowych, czyli trzy lata licencjat i dwa lata studia uzupełniające. Drugim celem reformy miało być wprowadzenie dwu „specjalności”:

- nauczycielskiej
- społeczno-gospodarczej

Niestety, nie podano sensu wprowadzenia specjalizacji, szczególnie tej ostatniej.

Aby zrobić miejsce dla „specjalności” społeczno-gospodarczej przewidują reformatorzy likwidację proseminariów na drugim roku i seminariów na trzecim. Proponują też zmniejszenie ilości godzin ćwiczeń o 1/4 z przedmiotów historycznych z poszczególnych okresów. Wykłady i ćwiczenia z każdego przedmiotu zawodowego (np. historia starożytna, średniowieczna itd.) mają trwać jeden semestr i kończyć się egzaminem. Efekty takiej reformy łatwo przewidzieć: dużo ocen niedostatecznych, egzaminy komisyjne i obniżenie poziomu wykształcenia fachowego.

„Wygospodarowany” przez reformatorów czas na przedmiotach podstawowych ma być wypełniony przez sześć nowych przedmiotów, zajęcia z których kończą się każdorazowo egzaminem: **Elementarne pojęcia ekonomii** - 30 godz., **Historia prawa i administracji Polski** - 45 godz., **Historia gospodarcza powszechna** - 45 godz., **Historia gospodarcza Polski** - 45 godz., **Wielkie systemy religijne świata** - 60 godz., **Historia struktur społecznych XIX i XX wieku**, 60 godz. Ponadto dzieje XIX i XX wieku podzielono na 6 okresów (przedmiotów) i na ich realizację przeznaczono 450 godzin.

Ale i tego było mało naszym reformatorom, więc wprowadzili jeszcze jeden przedmiot - „Współczesne problemy polityczne, gospodarcze i spo-

łeczne Polski i świata”. Przedmiot ma być realizowany w ciągu 2 semestrów i 60 godzin. Jego tematyka koresponduje z dwoma innymi przedmiotami: „Historia powszechna po II wojnie światowej” (75 godz., zal. i egz.) oraz „Historia Polski po II wojnie światowej” (75 godz., zal. i egz.)

Z powyższej wyliczanki wynika, że reformatorzy chcą wprowadzić kilka przedmiotów, które pod innymi nazwami dublują okrojone przedmioty podstawowe. Każdy historyk musi omawiać na swoich zajęciach problemy gospodarcze swojego okresu, ponieważ ułatwia to zrozumienie zagadnień społecznych, politycznych i kulturalnych. Zatem „Historia gospodarcza powszechna” w oderwaniu od poszczególnych okresów historycznych nie ma sensu. Podobnie jest w przypadku paru innych przedmiotów z XIX i XX wieku.

Pracowników Instytutu Historii odrzucono po krótkiej dyskusji projekt studiów dwustopniowych. Zwrócono przy tym uwagę, że w Polsce wprowadzono w przeszłości takie studia zwykle, gdy chciano sztucznie podnieść tzw. stopień scholaryzacji.

Na temat wprowadzenia proponowanych przez reformatorów specjalności nie dyskutowano, ponieważ Dyrektor Instytutu uznał, że każdy mógł w tej sprawie wyrazić pogląd pisemnie. Ostatecznie jednak, po wypowiedziach dra W. Saletry i prof. W. Iwańczaka powołano zespół, który ma ewentualnie przedstawić nowe propozycje reform.

Po wielu dyskusjach, w Instytucie zdaje się przeważać tendencja do utrzymania jednolitych studiów pięcioletnich na wysokim poziomie uniwersyteckim, zakończonych tytułem magistra historii bez dodatku „ze specjalnością społeczno-gospodarczą”. Zachodzi jednak konieczność zintensyfikowania studiów. Nasycenia ich, tam gdzie to jest możliwe, środkami audiowizualnymi, które dawno dotarły do szkół podstawowych i średnich. Zawstydzającym zdaje się być fakt, że Instytut nie ma ani jednej solidnie wyposażonej sali dydaktycznej. Trudno bowiem za taką uznać salkę z jednym telewizorem i odtwarzaczem.

Nie można też ukrywać faktu, że nawet najlepiej wykształceni absolwenci z jedną specjalizacją często mają kłopoty ze znalezieniem pracy. Może więc, zamiast udziwniać program stu-

diów, warto się zastanowić nad wprowadzeniem studiów licencjackich obok jednolitych studiów magisterskich. I tak historyk zamiast sztucznie utworzonej „specjalności” społeczno-gospodarczej mógłby starać się uzyskać dodatkowo licencjat np. z geografii, filologii polskiej, certyfikat z języka obcego itd.. Wydaje się, że i takie propozycje mogą być realne i dla studentów zachęcające.

Leonard Owczarek

Dyskoteki przy browarku

Brak imprez i zamieranie życia studentckiego doprowadza powoli do stanu, w którym żacy kieleccy będą żyli według zasady: nauka - sen - balangi w akademiku. Nieudolnie i w osamotnieniu pustkę próbują wypełnić działacze klubu studentckiego WSPAK, organizując w każdy czwartek dyskoteki. Chcąc wypełnić czas studentowi, oferują oni na takich potańcówkach wiele atrakcji. Oprócz tego, że można zobaczyć ładne dziewczyny i posłuchać muzyki, często są okazje do potrenowania boksu lub lekkiej atletyki, broniąc się bądź uciekając przed intruzami. Klimatu dopełnia łyk złocistego napoju marki „Żywiec”. Nie wiedzieć czemu, nie jest to haust rodzimej, zdrowej „buskowianki” czy choćby bezprocentowej „coca-coli”, ale właśnie piwo - niekoniecznie dobrze wpływające na głowy uczestników zabawy. Wiemy wszyscy, jak przebiegają imprezy po nadmiernym spożyciu. Mordobicia panów i nagabywania dam są wtedy częstym obrazkiem.

I jeszcze jedno. Gospodarze WSPAK-a oferują bilety w cenie 2 zł dla studentów i 5 zł dla „obcych”. Czy nie powinno być tak, że dyskoteki w klubie studentckim są tylko dla studentów? Wiadomo, że stałymi bywalcami klubów, również WSPAK-a, są „obcy”, kupujący bilety po „studentckiej” cenie i w dużej mierze doprowadzający do burd i bijatyk. Może, jeśli gospodarze będą rzetelniej sprawdzać legitymacje studentckie, na imprezy zaczną przychodzić sympatyczne dziewczyny i kulturalni młodzieńcy, a nie tylko ci, którzy za nic mają prawo.

Życzę wszystkim udanych zabaw karnawałowych we WSPAK-u.

Paweł Gagorowski